

W związku z notatką p.t. "Tajemnica Alei Szucha", mam wrażenie, że muszę podać kilka szczegółów, które mogą pewne światło na nią rzucić.

Otóż od 29 sierpnia 1944 r. do listopada tegoż roku jako "Gefangene" siedziałem na Szucha. Najpierw przez 5 dni w gmachu SD., następnie przez 2 miesiąca na Litewskiej w byłym zakładzie XX. Salezjanów, gdzie przed wybuchem powstania był obóz karny dla młodocianych, a od 4-go września był utworzony tak zwany "Arbeitslager".

W celi Nr.1.-na Szucha, siedziała grupa około 15-tu młodych ludzi zachowujących się hałaśliwie, tak jakby zadowolonych z losu. Odrazu nas ci młodzieńcy zainteresowali - w trakcie pobytu dowiedzieliśmy się pocztą od celi do celi, że oni są tymi, którzy palą trupy zabitych. Działo im się tam nieźle;-- byli zupełnie pozawienie człowieczeństwa - lwia część dnia byli pijani.

Egzekucje odbywały się na terenie byłego Giszu w bloku od ogrodu Jordanańskiego /na Bagateli/. Blok był długi na 100 mtr., wypalony tak, iż znajdowały się tylko wysokie na półtora piętra ściany boczne. Egzekucji dokonywano rozstrzelując grupy po 20 osób. Według wiadomości z pierwszej celi rozstrzeliwano nawet po 300 osób dziennie. Następnie ludzi palono.

Wykopy były wewnątrz budynku dość I mtr. głęboki - 1,5 mtr. szeroki, przykryty rusztowo drzewem. Kładziono nań nagie trupy, polewano benzyną i palono. To był nasz komin - komin Szucha. Przed rozstrzelaniem trzeba było się osobiście rozebrać, ułożyć ubranie i nago stanąć do egzekucji. Sam widziałem jak prowadzono 6 września grupę 5 osób na rozstrzelanie 3 mężczyzn 2 kobiety. Po akcji /bowiem w tym czasie zamiatano ulicę / widziałem wracających gestapowców niosących tylko buty z cholewami mężczyzn. W czasie egzekucji wzgórze koło kotłowni było zajęte przez SS. policję i Gestapo i ukraińców, którzy siedząc na krzesłach przyglądali się czyniąc różne wesołe uwagi.

Jak wiem do wybuchu powstania był na Litewskiej obóz pracy. Otóż dnia 4 września gdyśmy się na Litewską sprowadzili, wnieśliśmy na samochody około 4 do 5 tysięcy ubrań i bielizny męskiej, która znajdowała się w salach mieszkalnych obozu. Zresztą kucharz obozu, którego jeszcze widziałem, potwierdził fakt iż bielizna i ubrania są po zabitych, rozstrzelanych na Szucha. Pod koniec powstania Niemcy wysadzili w powietrze krematorium serca Warszawy.

Chciałbym by o tym miejscu Warszawa zawsze pamiętała i I-go sierpnia poświęciła tym tysiącom chwilę skupienia .-

Stefan Czarnecki stud.U.J.

Kraków.

UWAGA:

- 1/ Listy które wpłynęły do Redakcji Kurjera Krakowskiego na ręce red. Bogdana Brzezińskiego,
- 2/ Oryginały oddane Prezesowi Komisji dla badań Zbrodni Niemieckich, Ob. Fiderkiewiczowi.-